Nowakowski M. A. Zbrodniarze XX wieku Żydzi-bolszewicy

M. A. NOWAKOWSKI

ZBRODNIARZE
XX wieku
ŻYDZI - BOLSZEWICY

Nakładem autora.

RADOM
Druk „J. K. Trzebiński".
1919 r.



ś. p.
EUGENIUSZ KSIĄŻE ŚWIATOPOŁK-MIRSKI
ksiądz-Dziekan Mohylewski
zamordowany przez żydów-bolszewików
w Mohylewie gub.,

Żydzi-bolszewicy

mordercami księdza i milicjantów.

„Gazeta Polska“ wychodząca w Moskwie w liczbie 44/763, z dnia 14 marca 1918 r. pod tytułem: *Zamordowanie księdza Światopołk-Mirskiego* donosi: Pisma polskie piotrogrodzkie podają następujący list ks. Arcyb. Roppa:

Z telegramu, a potem z wiadomości podanych przez gazety dowiedziałem się, że 16 stycznia starego stylu został zaaresztowany z wielu innymi ks. dziekan Mohylewski Eugenjusz Światopołk-Mirski. Gazety jako powód aresztu podawały Jego sympatje dla wojska Polskiego i że będzie on razem z innymi pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem rewolucyjnym.

Nie było sposobu przy obecnym stanie rzeczy nic przedsięwziąć dla oswobodzenia za-

aresztowanego kapłana; zresztą wiadomość, że ma być sądzonym mnie poniekąd uspokoiła.

Sympatje dla wojska Polskiego chyba w oczach rządu rewolucyjnego wielką winą być nie mogły i pewny byłem, że prócz bardzo naturalnych sympatji do siły zbrojnej polskiej, żadne przestępstwo na tym, w zgodzie z wszystkimi żyjącym kapłanie, ciążyć nie mogło.

Tymczasem nagle otrzymuję wiadomość, że ks. Mirski 28-go lutego zmarł śmiercią gwałtowną! Parę dni potem otrzymuję wiadomość, że trup ks. Mirskiego *nosi ślady dwóch postrzałów i kilkunastu ran kłutych.*

Tak więc wygląda sąd rewolucyjny!

Zawiadamiając tym szeroką publiczność a w szczególności tych nieszczęśliwych katolików, w których jeszcze przemawia sumienie, a którzy dali się oszołomić przez hasła dziś głoszone nawet pośród Polaków: opamiętajcie się, patrzcie jaką kroczycie drogą! On, niewinny męczennik, za was wstawiać się będzie, ale i wy, póki czas, wróćcie na drogę Bożą. Pamiętajcie, że prawa Boże są niewzruszone, a choć miłosierdzie Boże jest wielkie, sprawiedliwość Boża może być straszna.

† *Edward Arcybiskup Mohylewski.*

Ta sama „Gazeta Polska“, liczba 47/766, z dnia 17-go marca 1918 roku komunikuje: „Drogą prywatną otrzymujemy szczegóły strasznego morderstwa dokonanego na osobie dziekana Mohylewskiego ks. Światopołk-Mirskiego. Ks. Mirski był sądzony przez trybunał rewolucyjny. W czasie rozprawy sądowej padły na sali prowokacyjne strzały. Rozprawy trybunału przerwano, ks. Mirskiego przewieziono do więzienia a z pośród publiczności zebranej w sali sądowej zaaresztowano dwie osoby.

Po paru dniach przybyła do więzienia, w nocy czerwona gwardja, polecając ks. Mirskiemu ubrać się natychmiast. Mimo, że postawa i zachowanie się czerwono-gwardzistów były złowróżbne, jednakże ks. Światopołk-Mirski w pełnym godności spokoju ubrał się i udał do kancelarji więziennej.

Tu oświadczono mu, że został wyrokiem „czerwonej gwardji“! (nie wyrokiem trybynału rewolucyjnego — przyp. red.) — skazany na śmierć.

Natychmiast też wyprowadzono ks. Światopołk-Mirskiego z więzienia i zaprowadzono pod garaż automobilowy, gdzie dokonano wyroku. Równocześnie z ks. Mirskim rozstrzelano również i te dwie osoby, które były zaaresztowane w sali rozpraw trybunału rewolucyjnego.

Trupy rozstrzelanych leżały pod garażem przez trzy dni. Nikomu nie wolno było trupów zabrać ani pochować. Po trzech dniach pozwolono trupy zabrać w nocy i natychmiast, bez ceremonji pogrzebowych pochować, co też i zostało dokonane.

Na ciele ks. Światopołk-Mirskiego znaleziono 11 ran.

Tak zginął niewinnie znany ksiądz-obywatel, czczony przez swoich parafjan i szanowany przez całe społeczeństwo polskie.

Bezpośrednio z Mohylewa od naocznego świadka otrzymałem bliższe informacje, tyczące się szczegółów zamordowania kapłana katolickiego przez żydów-bolszewików.

Ksiądz-Dziekan, Eugenjusz książę Światopołk-Mirski z polecenia komisji walki z kontrrewolucją *złożonej z samych żydów*, areszto-

wany był 16 stycznia 1918 r. jako posądzony o sympatje dla Polskich sił zbrojnych.

27 lutego miał go sądzić Sąd Rewolucyjny, którego członkami **w większości byli żydzi.**

Miejscowe społeczeństwo Polskie niespokojnie wyczekujące zakończenia sprawy zdecydowało być obecnem na sądzie.

Znani działacze polscy przeważnie byli w więzieniu. Na sali sądowej zebrało się dużo kobiet, uczącej się młodzieży, która duszą i sercem oddana była ks. dziekanowi i robotników nie zarażonych gangreną bolszewizmu. Zebrani w gorączkowym nastroju ze drżeniem oczekiwali rozpoczęcia rozprawy sądowej, w tem zjawił się *żyd-czlonek sądu rewolucyjnego* i ogłosił, że sąd został odłożony z powodu znalezionych nowych dowodów winy ks. dziekana i potrzeby zbadania tych.

Publiczność przygotowała się do wyjścia, gdy zupełnie niespodziewanie wszedł ks. dziekan otoczony żołnierzami czerwonej gwardji z karabinami.

Trudno było poznać. Blady mizerny i przygnębiony ks. dziekan ale spokojny.

Wszyscy wstali i wśród wielkiej ciszy, *jeden z członków sądu żyd w „czarnej rubaszce“ — litwak krzyknął: „W Pietrograd księdza, w Pietrograd“*.

Publiczność przerażona tem i na myśl, że może się coś złego stać księdzu tam, dokąd go wywiozą, poczęła gwałtownie żądać uwolnienia: „oswobodzić księdza, oswobodzić“.

Żołnierze chcieli wyprowadzić ks. dziekana, jakiś żyd uderzył kolbą i krzyknął *„ej, stupaj podłyj mierzawiec!“*

Publiczność wciąż domagała się uwolnienia niewinnego.

Ks. dziekan chcąc uspokoić drżącym głosem i ze łzami w oczach zwrócił się do zebranych i wyrzekł: „cicho — cicho“.

Żołnierze, zaczęli strzelać do góry, *później jednak na rozkaz żyda członka sądu poczęli strzelać do publiczności.*

Powstało straszne zamieszanie Jęki rannych, płacz kobiet i młodzieży.

Ksiądz-dziekan stał oparty o ścianę, wyciągnął rękę i znakiem krzyża błogosławił zburzoną publiczność.

Błogosławieństwo męczennika było cudem.

Żyd-żołnierz widząc ks. Dziekana błogosławiącego publiczność, podskoczył i chciał go przebić bagnetem, lecz obecni milicjanci-polacy Pruski i Żarnowiecki błyskawicznym ruchem rzucili się na żołdaka, chwycili za karabin i nie pozwolili uderzyć. Ci dwaj rycerze byli zbawcami natchnionymi przez Opatrzność. Gdyby ks. dziekan został przebity żydowskim bagnetem, zamordowany na sali sądowej, to wszyscy obecni bezbronni rzucili by się na żydów i oczywiście wówczas być może nikt by nie ocalał. Zginęli by wszyscy. Paręset osób zawdzięcza ocaloną życie dzielnym polakom Pruskiemu i Żarnowieckiemu.

Księdza pchano, bito kolbami i wyprowadzono ze sali.

Żołnierze przestali strzelać.

Okazało się, iż jest ośmnaście osób rannych, wśród nich kilka osób ciężko rannych.

Przepiękna, cudowna 17-letnia panna Ada Jakóbowska była ciężko ranną i po kilku dniach okropnej męki umarła w dniu 3 marca i czasowo została pochowaną w Mohylewie 5 marca.

Na ulicy było też kilkanaście osób ranionych z tłumu, który siłą zatrzymywał opancerzony samochód wiozący księdza z sądu do więzienia.

W dzień sądu zostali zaaresztowani milicjanci Pruski i Żarnowiecki, oraz komendant Skautów Starczewski.

Starczewskiego zwolniono późnym wieczorem W sztabie przez cały dzień wymyślano, grożono przystawionym do skroni rewolwerem i t. p.

W nocy 28 lutego wywieźli księdza-dziekana i milicjantów Pruskiego i Żarnowieckiego do sztabu.

W sztabie przeczytali wyrok śmierci.

Po przeczytaniu wyroku poczęli się pastwić jak nad Chrystusem. Wyszedł ksiądz cały okrwawiony, potłuczony nie do poznania. Tak pastwili się nad chrześcijaninem żydzi, służalcy Bronsztejna-Trockiego, w tak ohydny sposób brudne swoje ręce dotykali do ciała i szat kapłana katolickiego.

Ze sztabu powieźli księdza dziekana i milicjantów za miasto i tam zamordowali

w straszny sposób, że trudno jest opisać. Trzy dni i noce trupy leżały pod garażem i nie pozwolono zabrać i pochować.

Zawdzięczając usilnym staraniom księdza Polikarpa Maciejowskiego, magistra św. Teologji *) pozwolono w nocy zabrać trupów i bez wszelkich ceremonji pogrzebać, co też ulegając przemocy żydowskiej uczyniono.

Ciała zostały złożone w kaplicy na cmentarzu.

Po przybyciu Wojsk Polskich z korpusu Dowbór-Muśnickiego do Mohylewa, w dniu 16 marca odbył się uroczysty pogrzeb zwłok śp. księdza dziekana i milicjantów.

Pogrzeb był królewski, moc wojska, olbrzymie tłumy parafjan, wygnańców-tułaczy, białorusinów-katolików, masy prawosławnych, delegacje duchowieństwa i rozmaitych organizacji

---

*) Uwaga: podobno komisarz do spraw Polskich na gub. Mohylewską towarzysz Trzewiczek z Grodziska gub. Warszawskiej, na sumieniu którego jako bolszewika-współwinowajcy ciąży śmierć dziekana, pozwolił zabrać trupów. Był członkiem Rady Robotniczo-Żołniersko-Włościańskiej w Mohylewie.

społecznych. W orszaku pogrzebowym wzięło też udział prawosławne duchowieństwo i zakonnicy z biskupem Konstantym na czele, którzy szli za księżmi w odswiętnych żałobnych szatach cerkiewnych.

Dzwonili we wszystkich cerkwiach. *Żydzi-Judasze przysłali delegacje rabinów i wieńce jakby na szykany, a celowo, bo tym chcieli zmazać piętno krwi kapłańskiej.*

Wszyscy odwracali od nich głowy oburzeni że tak są bezczelni i ośmielają się jeszcze wyrażać kondolencye. Wygłoszono kilka pięknych mów. Przemawiali w imieniu Piotrogrodzkiego T-wa Pomocy ofiarom wojny p. Wimbor. W imieniu parafjan adwokat przysięgły p. Furowicz.

Najwspanialszą była mowa p. Andersa, rotmistrza Polskich Sił Zbrojnych.

Zwłoki nieodżałowanego, wiekopomnej pamięci ks. dziekana wraz ze zwłokami Pruskiego i Żarnowieckiego złożono we wspólnym grobie.

Zamordowany ks. dziekan znany w szerokich kołach wygnańców - tułaczy z Suwalszczyzny, Łomżyńskiej, Kowieńskiej i innych

stron Polski, Litwy i Inflant był opiekunem, był prawdziwym ojcem licznych rzesz wygnańczych.

Z chwilą jak się fala wygnańców skierowała na Mohylew w r 1915 stworzył Centralny Komitet Obywatelski oddając całą plebanję na ochronki, szkołę, szwalnię i warsztaty.

Drugie mieszkanie wynajęte przy Dnieprowskim Prospekcie l. 69, trzy pokoje zaofiarował pod biuro C. K. O. Do czasu likwidacji C. K. O. był wice prezesem.

Czczony i uwielbiany przez młodzież i dzieci z ochron jako prawdziwy przyjaciel i opiekun sierot.

Ś. p. ks. dziekan mój osobisty szczery i serdeczny przyjaciel (mieszkałem rok czasu razem z powieściopisarzem Stefanem Kiedrzyńskim i artystą-rzeźbiarzem Stanisławem Jakubowskim), znany mi jest jako prawdziwy kapłan, najzacniejszy, najuczciwszy i najszlachetniejszy człowiek, który wszystko co posiadał poświęcał biednym i rzeszom wygnańczym. Nieraz ostatnie ruble oddawał biednym wygnańcom, dlatego był ubóstwianym i kochanym.

Mimo książęcego tytułu był biednym, prawdziwym demokratą, z wielką artystyczną duszą, lubiał się otaczać ludźmi idei, poświęceń i ofiarności, kochał i wysoko cenił powieściopisarza Stefana Kiedrzyńskiego i ś. p. artystę Ludwika Wilczyńskiego. Mile spędzaliśmy długie wieczory i nieraz do 2—3 w nocy dyskutowaliśmy o Polsce. Był wielkim i gorącym patryotą. Znany był jako kaznodzieja. Na kazaniach zawsze było ciasno w olbrzymiej Archikatedrze Mohylewskiej **dziś przez żydów przerobionej na kinematograf!!!**

Na wiecznej rzeczy pamiątkę umieszczam żałobne przemówienie ś. p. dziekana, wypowiedziane w Archikatedrze w dniu 17 listopada 1916 roku w czasie obchodu śmierci Henryka Sienkiewicza:

„W ciężkiej godzinie naszego życia narodowego zebraliśmy się w murach świątyni Pańskiej. Z dalekich stron — z ziemi nie Polskiej, przyszła wieść bolesna, wieść, która okryła żałobą nietylko cały naród polski, ale i cały ten świat, dla którego wielkie ideały miłości Ojczyzny, miłości prawdy, miłości

sztuki i cywilizacji nie są pustymi dźwiękami...

Umarł Henryk Sienkiewicz... Wiem, że niema tu między wami nikogo, któryby nie wiedział, kto był ten, dla którego zebraliśmy się dzisiaj, aby modlitwą naszych serc, wyrazić głębie naszych uczuć. Wiem, że każdy z was nie jeden raz w swoim życiu, podziwiając talent najznakomitszego pisarza naszych czasów, olśniony bogactwem barw, którymi wyczarowywał cudne wizje naszej wspaniałej przeszłości — pomyślał, że nie był zwykłym człowiekiem ten, który potrafił jakgdyby wskrzesić przed naszemi oczyma, dawny polski świat, dawne polskie życie, dawną Polską Rzeczpospolitą!...

Dzisiaj, kiedy niespodziewana Jego śmierć, okryła żałobą całą Polskę musimy się zastanowić, musimy głęboko zrozumieć Jego czyny, aby nigdy w najbardziej może szczęśliwych chwilach naszego przyszłego życia, nie powstała myśl osłabiająca Jego potężny udział w zmartwychwstaniu naszych narodowych ideałów! Tak w zmartwychwstaniu! Bo był czas, kiedy nasze najgorętsze pragnienia, na-

sze najświętsze ideały, które z pokolenia w pokolenie przechodziły,—jako najistotniejsza spuścizna naszych ojców—zaczęły słabnąć w naszych sercach.

— Kto z was nie pamięta tych tragicznych czasów?

— Kto z was nie słyszał, nie przecierpiał — i nie przebolał tych dni, tych miesięcy, tych lat — długich i czarnych więzienia?!

— *Tych czasów, w których zdawało się, że już gaśnie na wieki słońce naszej Ojczyzny, że nad nami niema już nieba, niema gwiazd, że tylko zewsząd otacza nas czarna otchłań*, **w której kręgiem, jak wilcze ślepia, świecą oczy naszych nieprzeliczonych wrogów**. *Byliśmy jak wyspa otoczona morzem nienawiści i gorszego od nienawiści zapomnienia.* W tych czasach, nie tak dalekich, na których wspomnienia włosy pobielić mogły, a kamienie zapłakać—pytał się jeden drugiego:

Zaliż my jesteśmy synami narodu, któremu panował Zygmunt, którego ku sławie i potędze prowadził Batory?...

Zaliż my, których imię z pogardliwym śmiechem powtarzano poza granicami kraju jesteśmy spadkobiercami tych wielkich czynów, które na wieki pozostaną w historji świata?...

Zaliż my jesteśmy potomkami tych przed którymi ci sami prusacy na kolanach błagali o przebaczenie i składali hołd na rynku Krakowskim. Potomkami tych rycerzy, którzy szczerbili swe miecze o bramy Smoleńska?

I oto:

W takiej chwili powitał Henryk Sienkiewicz — i powiedział:

„Tak! To wy jesteście!“

I uchylił przed zamglonym nieszczęściem wzrokiem naszym zasłonę okrywającą przeszłość naszą, otworzył stare grobowce i na pustynie naszego narodowego życia wyprowadził korowód rycerzy — naszych, naszych ojców — których kości już dawno poprócһniały w ziemi.

Tak! To wy jesteście synami Żołkiewskich, Czarneckich, Kościuszków... Wy jesteście narodem, który ochronił chrześcijaństwo przed turecką nawałą.

— Wy, którzyście swą krwią użyzniali wszystkie krańce świata i zawsze byli tam, — i tam składali życie, gdzie była walka o prawdę i wolność!...

— *Wy, którym nie wolno zapomnieć żeście Polakami!*... Taka była idea tych wielkich czynów Henryka Sienkiewicza, tych czynów, które jako zwykłe książki szły w omdlewający naród, a których promienne natchnienie było ożywczym źródłem naszych nadziei.

I naród drgnął.

Po leżącym w letargu przeszedł dreszcz życia.

Zaczęto pojmować, że nie wszystko jeszcze stracone, że dopóki w każdym polaku bije polskie serce, to do tej chwili — Polska jeszcze nie zginęła!

Narodzie Polski!

Narodzie nieszczęśliwy, któremu nic nie zaoszczędzono!

Niema takich nieszczęść, niema takich cierpień, którychby Polska nie znala — **ale i niema takiej potęgi, któraby ją mogła złamać.**

Komuż jednak zawdzięczamy tę siłę, która nie pozwala nam znikczemnieć w niewoli. Komu zawdzięczamy, my, wydziedziczeni, wywłaszczeni, my pielgrzymi, idący poprzez drogę, na którą zewsząd padają kamienie — że idąc naprzód: niesiemy śmiało nasz narodowy sztandar, na którym naszą krwią tysiąckrotnie wypisane są słowa wzniosłych ideałów?!

Oto — tam jest odpowiedź na moje pytanie? Nie w tej srebrnej trumnie, która jest symbolem materjalnej śmierci naszego wielkiego rodaka ale w tym wizerunku, który jest wizerunkiem Henryka Sienkiewicza.

W jego życiu, w jego genjuszu szukajcie odpowiedzi w genjuszu, który jako królewski dar rzucił pod nogi swemu narodowi!

Zabrano nam wszystko—prócz ducha!— nieśmiertelnego ducha Polski, który odradzał się w wielkich naszych genjuszach. Po Mickiewiczu, który konał przy świeżym grobie niepodległej Polski, przyszedł Sienkiewicz i ten grób otworzył.

O cześć Ci i chwała, Wielki Synu Polski— niezapomniany Towarzyszu niedoli — Drogi nauczycielu nasz, który wskazałeś nam miga-

jące jeszcze gwiazdy naszego nieba, który pokrzepiłeś gasnącą wiarę w sprawiedliwość, który drżące nieśmiało iskierki zamieniłeś w pochodnie. — Będziemy żyli i rośli, mocni i wolni w blaskach tego światła!

Niezbadane są wyroki Boskie i każdy chrześcijanin winien uchylić głowę przed wolą Boga.

Lecz jaka szkoda, jaki ból dławi serca, że wielki nasz rodak, że ten który poświęcił całe życie, aby nektarem nadziei poić swoich braci, że ten właśnie schodzi z tego świata w przededniu naszej wolności. Nie było mu sądzono zobaczyć naszej Matki—ojczyzny nie skutej kajdanami!

„Umieram nie w porę“— powiedział ostatniemi słowy: **„Nie zobaczę wolnej Polski!“**

Drogi nasz Mistrzu! Jedynym cieniem w blaskach naszej Ojczyzny, będzie to, że Ty jesteś z nami w godzinę Zmartwychwstania Polski! Że nie zapłaczesz z nami ze szczęścia, że nie usłyszysz szumu skrzydeł białego orła!

O Chryste! O Panie nasz Odkupicielu!

Dla Ciebie niema tajemnic. Ty widzisz Panie każdą łzę naszą, która spada u Twoich stóp.

Ty słyszysz każdy nasz szloch wydarty z serca tęsknotą do Polski.

Błagamy Cię Panie daj nam tę moc, którą dajesz wielkim abyśmy mogli — przecierpieć brzemię ponad siły!...

Ulituj się.

Przyjm Panie do swojej chwały duszę Syna tej ziemi Polskiej, której synowie byli i są i będą Twoimi najwierniejszymi synami.

Chryste Panie nasz!

Ojcze z niebios, Odkupicielu świata Bożego.

Tyś, który uczynił cud zmartwychwstania — spójrz na zgliszcza — spójrz na tę pustynię, którą dzisiaj jest nasza Ojczyzna. Daj nam choć odruch tej potężnej wiary, którą miał Henryk. Bo pragniemy ją mieć tak wielką i jasną, jaką On miał... bo pragniemy kochać, jako On kochał... bo pragniemy się poświęcać, jako On się poświęcał!...

Chryste nieśmiertelny,

Chryste światłości wiekuista,

Chryste, Dobroci nieprzebrana spójrz na nas i ulituj się nad nami. Amen".

Każde słowo krzepiące, przepojone duchem patrjotycznym olśniewało tłum wiernych.

Z tych przepięknych wyrazów płonących wielką miłością Ojczyzny, słów, które do niedawna nie można było na Białej Rusi słyszeć a które padały wobec przedstawicieli mocarstw koalicji—zebranych w komplecie, wielkich książąt, generałów itp. ze świty Cara Mikołaja II-go z kwatery Głównej (Stawki) — słychać było ożywione tętno serc słuchaczy, widoczne były łzy w źrenicach, wyczuwało się, iż pośród zebranych, wszyscy wiedzą, że ukradziony skarb wróci, wróci olśniony w blaskach chwały i potęgi. Załzawione oczy ś. p. kaznodziei i wygnańców tułaczy snuły się po narodowych sztandarach i białych orłach.

Nie doczekał ś p. ksiądz-męczennik widzieć Polski wolnej i zjednoczonej, o której śnił, marzył i wciąż wyczekiwał chwili, kiedy mu Bóg pozwoli przyjechać do wolnej stolicy Polski-Warszawy. W sile wieku (miał 41 rok) kapłan patryota, działacz społeczny i filantrop niedoczekał radości narodu.

Zginął śmiercią męczeńską z rąk żydów-bolszewików. Zginął za ideę tworzenia na obczyźnie Polskich Sił zbrojnych, niewinnie posądzony o działalność wojskową jako kontr-rewolucjonista.

Śpij wielki męczenniku w ziemi kresów Polskich, zroszonej krwią najlepszych synów Polski i Białorusi.

Twój grób będzie szańcem na granicy Polski.

Twoja śmierć męczeńska będzie pomszczona, a Polacy z kresów i Polski wystawią Ci w Mobylewie pomnik, przed którym wrogowie-kaci padną na kolana...

Twoja krew męczeńska przelana nie pójdzie na marne, by grób Twój stratowały kopyta końskie żydów-bolszewików... tych nowoczesnych herodów i piłatów...

Na grobie zatkniemy sztandar wolności i zjednoczenia ziem Polskich, zjednoczenia kresów z Macierzą-Ojczyzną do której tęskniłeś za życia.

Pomnik Twój będzie hartem ducha dla potomności na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej wyrosłej, a dłoń Twa błogosławiąca w są-

dzie pobłogosławi tych, co całości ziem Polskich nad Dnieprem będą strzedz wiecznie.

Najzacniejszy przyjacielu, śpij spokojnie niech Ci ziemia lekką będzie.*)

Polacy! Czy możemy zapomnąć o męczenniku w tak ohydny i barbarzyński sposób zamordowanym przez żydów-bolszewików?

Czy cień kapłana katolickiego nie będzie dla nas drogowskazem, że musimy pójść wszyscy społem, w celu zdobycia tego świętego miejsca, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. księdza Światopołk-Mirskiego i dzielnych bohaterów i obrońców kapłana i kolonii Polskiej w Mohylewie-gubernialnym, milicjantów Pruskiego i Żarnowieckiego?

Czy możemy na pastwę losu, na dalsze znęcanie się żydów z Bronsztejnem-Trockim na

---

Uwaga: 28 lutego 1919 r. w Suwałkach w I-szą rocznicę tragicznej śmierci byli wygnańcy-tułacze i współpracownicy C. K. O. zakupili uroczyste żałobne nabożeństwo. Dlaczego to licznie zebrana Kolonia Polska z Mohylewa w Warszawie zapomniała o rocznicy śmierci męczennika, swego ukochanego proboszcza i dziekana?

czele, zostawić Polaków licznie zamieszkałych w Mohylewie i Mohylewszczyźnie?

Czy możemy pozwolić, ażeby Świątynia Pańska, w której ś. p. zamordowany kapłan głosił Słowo Boże, przepiękna Archikatedra Mohylewska dziś haniebnie zbezczeszczona przez żydów, czego nie uczynili najdziksi moskale i nadal miała być kinematografem żydowskim?

To oburzające!

Wstyd by nam było, hańbą byśmy się okryli po wsze czasy, pozwalając żydom panoszyć się w kościołach katolickich!

Pióro drży, serce płacze, łzy pieką źrenice moje, ból szarpie duszę...

Krew ś. p. dziekana woła o pomstę!

Krew świętego męczennika, który zginął z rąk żydów wzywa nas do czynu zbrojnego, jako obrońców Wiary Ojców i dziadów.

Idźmy wszyscy zdobyć kresy Polskie!

Idźmy nauczyć nikczemnych synów Izraela, poddanych nowego Mojżesza Bronsztejna. Ci podli zbrodniarze muszą zrozumieć, muszą wiedzieć, że należy szanować świątynie nasze, że krew męczennika — kapłana przez nich prze-

lana nie poszła na marne, nie została przez nas zapomnianą...

Święte prochy dziekana i milicjantów wzywają nas na nowe szlaki pochodu, wzywają nas do zatknięcia zwycięzkich sztandarów naszych na ich grobie.

Nie zwlekajmy z tym ani sekundy. Robotnicy i Włościanie!

Krew trzech męczenników nakaże Wam pójść i stworzyć czyn ofiarny.

Nakaże Wam odwracać oczy od żydów, stronić od nich jak od trędowatych lub zapowietrzonych.

Nakaże Wam przekonywać błądzącą brać robotniczą i włościańską, która to, co prawda w małej ilości, a jednak zaprzedała swe serca Polskie żydom i idzie z nimi ręka w rękę. Wskażcie im, że przez podanie ręki żydom, zabrudzą swoje dłonie krwią niewinnie przelaną, że niewolno nam podawać ręki tym wielkim zbrodniarzom i mordercom chrześcijan.

Wskażcie im, że przez dalsze obcowanie z żydami staną się współwinowajcami mordów, gwałtów i ohydy, dokonywanych nad chrześcijaninami.

Wskażcie im, że Bronsztejn-Trocki to nowoczesny herod, który chce opanować i rządzić światem.

Jeżeli nie usłuchają Was przeklnijcie tych pseudo-polaków na wieki wieczne, jako płatnych służalców heroda Bronsztejna. Wzgardźcie ludźmi bez czci, wiary i honoru i nie pozwólcie nosić zaszczytnego miana Polaków, jeżeli świadomie pomagają żydom do wprowadzenia niewoli żydowskiej.

Nic nie kupujcie u żydów, bo i chleb przez nich sprzedawany jest skąpany we krwi polskiej. Strzeżcie święte hasło: „Swój do Swego", rozszerzajcie to po wsiach i miastach, brzydźcie się braćmi morderców kapłana.

Żądajcie usunięcia żydów z pod Jasnej Góry i z pod kościołów w Polsce, ażeby im nie wolne było mieć domów i sklepów obok świątyń Pańskich w promieniu 1—3 wiorst.

Żądajcie usunięcia żydów z urzędów, nie pozwólcie, ażeby jakie bądź przedsiębiorstwa, monopole, dostawy i t. p. były oddawane żydom.

Dla żydów Palestyna, niech jadą sobie do swego Raju bolszewickiego.

Polska dla Polaków!

Dosyć już tego, ażeby sublokatorzy nasi panoszyli się i rządzili w Świętej Ziemi Polskiej i na kresach Rzeczypospolitej Polskiej, narzucając swoim prawowitym gospodarzom żydowskie prawa i porządki. Niech jadą do swoich przyjaciół spartakowców w Niemczech i do dzikich głupich moskali, których opętali jak szatani...

Dołóżcie wszelkich starań, ażeby zdobyć kresy, które jęczą i płaczą w niewoli heroda Bronsztejna-Trockiego.

Polacy z kresów błagalne wyciągają dłonie i wołają o pomoc.

Śpieszmy, bo nam niewolno odmówić pomocy braciom, a w szczególności siostrom-polkom, dziś na kresach zbezczeszczonym przez żydów, gwałconym przez parszywców, zgraję „czerwoną gwardję" heroda Bronsztejna.

Łamcie kości tym łotrom zaprzedanym żydom, co Was namawiają do strajków, do gwałtów, do złych czynów, co otumaniają obietni-

cami, ażeby tylko zdobyć panowanie dla Bronsztejna. On rzuca miljony na agitację bolszewicką.

Dziś rzuca złoto, a jutro swoim pachołkom da do zgryzienia kamienie, lub całemi masami każe rozstrzelać..

Strzeżcie się żydów bolszewików jak ognia, to Wam każe uczynić głos z tamtego świata, zamordowanego przez żydów kapłana!

Marjan Antoni Nowakowski

Częstochowa, 28 lutego 1919 r.
w I-szą rocznicę śmierci ś. p.
księdza Światopołk-Mirskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach broszury M. A. Nowakowskiego:

1) „Siła przed prawem" (przeciw szwabom i moskalom — ilustrowana) . 2 rb.
2) „Strzeż się żydów i bolszewików" . 1 m.
3) „Zbrodniarze XX wieku żydzi bolszewicy" . . . . —

W druku:

1) „Czy żydzi ucierpieli w czasie wojny, czy skorzystali?"
2) „Walka z żydami"
3) „Gdzie mamy zespolić swe serca?"
4) „Życie i Śmierć" — ilustrowana.